

Juliusz Leszczyński

"Powiedzieć wszystko", Donatien
Alphonse François de Sade, wybór i
tł. Bogdana Banasiaka, Marka
Bratunia i Krzysztofa
Matuszewskiego, Łódź 1991 :
[recenzja]

Palestra 36/1-2(409-410), 75-78

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Donatien Alphonse François de Sade:
Powiedzieć wszystko. Wybór i tłumaczenie
Bogdana Banasiaka, Marka Bratunia i Krzysztofa
Matuszewskiego.
Łódź 1991, s. 365.**

O markizie D.A.F. de Sade (1740-1814) nauka nie wypowiedziała jeszcze swojego ostatniego słowa. Autor ten nie przestaje nadal fascynować zarówno badaczy jego twórczości, jak i jego Czytelników. Oceny twórczości tego Autora na przestrzeni ponad stu pięćdziesięciu lat podlegały ogromnym zmianom: od całkowitej negacji do pełnej akceptacji. Spór na temat tych ocen trwa do dziś. Początkowo twórczość de Sade'a stanowiła przedmiot zainteresowania psychiatrów, medyków sądowych i wszystkich tych, którzy dopatrywali się w jego twórczości chorobliwych przejawów. Następnie markiz został „odkryty”, a jego twórczością zainteresowali się literaci, seksuolodzy i filozofowie. Przez niektórych z nich de Sade został okrzyknięty geniuszem i wspaniałym odkrywcą wielu prawd. Dzisiaj, gdy sadyzm święci swoje triumfy w polityce oraz w życiu codziennym współczesnych ludzi, warto zapoznać się z poglądami tego dziwnego autora. Służy temu celowi coraz częstsze publikowanie jego utworów, w tym także w języku polskim.. Czytelnicy twórczość tę oceniają rozmaicie: jedni z nich doszukują się w niej sensacji i pornografii, inni oceniają ją jako ciekawostkę, dla innych stanowi ona przedmiot naukowych badań. De Sade nie da się zaklasyfikować do żadnej kategorii twórców. Jest on jedyny, niepowtarzalny, oryginalny i „wielowarstwowy”. Utwory pozor-

nie frywolne, niekiedy wręcz pornograficzne, ukrywają myśli filozoficzne, społeczne i prawnicze, niekiedy wręcz zaskakujące lub dyskusyjne. Filozofia de Sade'a jest pełna treści pesymistycznych, odkrywających naturę ludzką.

Z uznaniem więc należy przyjąć fakt wydania obszernego wyboru pism de Sade'a pt. „Powiedzieć wszystko”. Praca została poprzedzona obszernym wstępem, analizującym w szczególności wątki filozoficzne i socjologiczne twórczości autora, a każdy utwór zamieszczony w zbiorze został zaopatrzony w objaśniające posłowie, co niewątpliwie ułatwia lekturę i przybliża utwory współczesnemu Czytelnikowi. Po raz pierwszy w Polsce zostały opublikowane wyjątki „najbardziej grzesznej od początku świata książki pt. „120 dni Sodomy, czyli Szkoły libertynizmu” (tak określił swoje dzieło sam autor). Lektura dzieła przekonuje o tym, że markiz był doskonałym znawcą zbrodni seksualnych i zamieścił je w tym swoistym compendium. Był on w tej dziedzinie prekursorem psychoanalizy oraz seksuologii. Prawników, socjologów i filozofów zainteresuje najbardziej ta część twórczości autora, która dotyczy ich specjalności. Niewątpliwym paradoksem wywodów de Sade'a jest to, że ów libertyn i wojujący ateista, wróg wszelkich norm moralnych i prawnych, uznający jako przewodnią myśl postępowania ludzkiego postępowanie „zgodne

z Naturą”, tj. przynoszące jednostkom ludzkim zadowolenie, w jednym z utworów prezentuje się jako postępowy XVIII-wieczny prawnik. Chodzi tu o utwór pt. „Historia Zamè”, będący jedną z części „Aliny i Valcoura”, a stanowiący „białą utopię” (1788 r.). W tym utworze autor zajął się analizą systemu prawa „doskonałego” i szczęśliwego, utopijnego państwa oraz porównaniem tego systemu ze współczesnym systemem Francji w XVIII w. Autor porusza tu kilka wątków prawnych, a w szczególności: celowość istnienia prawa, problemy polityki kryminalnej, pod kątem surowości norm prawnych, problem stosowania kary śmierci, kar ośmieszających i cielesnych, zadania walki z przestępczością i wiele innych wątków.

Sam problem istnienia norm prawnych de Sade ujmuje niejednolicie: najpierw akceptuje ich istnienie ze względu na istnienie zbrodni, następnie zaś dąży do ich liczbowego ograniczenia, a nawet eliminacji. Sądzi on, że jeśli zredukuje się liczbę czynów uznanych za zbrodnie, to również liczba praw ulegnie redukcji. Jako przykład wskazuje kazirodztwo i homoseksualizm, które, jego zdaniem, nie wykazują społecznej szkodliwości i nie powinny podlegać karom. Szczególnie ostro występuje de Sade przeciwko surowości kar. Wypowiada się przeciwko karaniu ludzi za ich przekonania religijne, gdyż jego zdaniem, Bóg nie potrzebuje podniosłych ceremonii, demagogów ani tajemnic, a jedynie wdzięczności i miłości. De Sade występuje zarówno przeciwko kapłanom, których uważa za niepotrzebnych, jak i przeciwko urzędnikom, których nazywa małymi despotami. Potępia on tych wszystkich, którzy pod pozorem chronienia dobra publicznego i za parawanem prawa sami popełniają zbrodnie przeciwko społeczeństwu. Markiz piętnuje tych sędziów, którzy kupują swoje urzędy i traktują je jako źródło dochodu.

Autor odrzuca prawa Drakona, gdyż, jego zdaniem, jedynie mądrą i wielką jest zasada praw perskich, która nakazuje władzy zapobiegać zbrodni, a nie za nią karać. Prawa są użyteczne tylko wówczas, gdy czynią człowieka szczęśliwym. Najlepszym sposobem „propagowania” przestępstw jest surowość ich karania. Zadaniem prawodawcy jest czynienie życia ludzkiego łatwiejszym i powściąganie człowieka, a nie zakuwanie obywatela w kajdany i przytłaczanie go stosiem absurdałnych praw. Religia i Bóg powinny być łagodne, a wiara przejawiać się w dziełach, a nie w dogmatach. Autor uznaje kary hańbiące za barbarzyńskie. Nie wierzy też w skuteczność ówczesnego systemu karnego, zwłaszcza w skuteczność kary więzienia, gdyż z więzienia wychodzi człowiek jeszcze bardziej podły i niebezpieczny. Nie ma ani jednego człowieka, który by się poprawił w więzieniu. Kary poniżające powodują jedynie dalszy konflikt skrzywdzonego sprawcy z prawem. Surowość kar jest tylko nadużyciem prawa. Bezłitosne prawa niszczą, nie tworząc niczego. Wiara w skuteczność surowych praw jest przesądem.

Szczególnie ostro atakuje de Sade karę śmierci. Jego zdaniem, jedynie Bóg ma prawo dysponować życiem ludzkim, gdyż największą zbrodnią jest destrukcja bliźniego. Kara śmierci jest - zdaniem tego Autora - oparta na chimerze, która przedstawia Boga jako krwiożerczego i barbarzyńskiego despotę, kierującego wszystkich przez Niego potępionych do miejsca kaźni. Kara ta polega na naśladowaniu tak wyobrażonego bóstwa i jego metod. Religia musi ustąpić bezwzględnie wobec prawa, ponieważ „(...) gdyby istniał Bóg, nie mógłby karać swego stworzenia z powodu wad, jakie sam wkomponował w strukturę jego bytu (...)”. Liczba zbrodni jest pomnażana przez ułomną organizację rządu i „niedorzeczne postępowanie głupców, przy-

wiązujących ogromne znaczenie do drobiazgów” (s.245). Z grzechów uczyniono zbrodnie. Poprzez okrutne kary naśladowano rzekomą boską sprawiedliwość, gdyż „(...) wygodniej jest raczej wieszać i łamać kołem ludzi, aniżeli dociekać, dlaczego się ich skazuje” (s.245). „By posłać człowieka na śmierć potrzebni są tylko ferujący wyroki dureń i kat. O wiele więcej talentu i starań wymaga uchronienie go przed tym, by na nią zasłużył” (s. 227). De Sade nazywa prawo skazywania ludzi na śmierć odrażającym i porównuje je do zbrodni, a poza tym uważa tę karę za bezskuteczną. Kara śmierci jest podwojeniem morderstwa. Pomnażanie zła nie jest jego leczeniem. Życie i wolność ma prawo odebrać człowiekowi jedynie Bóg. Słowa te brzmią zaskakująco w pismach libertyna i wojującego ateisty, jakim był niewątpliwie markiz de Sade.

De Sade wątpi w skuteczność odstraszania przestępców za pomocą surowych kar. W stosunku do ludzi „przenikniętych prawem natury” inne prawa nie są potrzebne, natomiast w stosunku do innych - są one bezskuteczne. Prawo bardziej krzywdzi obywatela, unieszczęśliwia go, niż mu służy i chroni.

Przechodząc do problemów polityki kryminalnej de Sade widzi najbardziej skuteczny sposób zwalczania przestępstw poprzez ich ośmieszenie i budzenie do nich odrazy. Autor nie wierzy w możliwość eliminacji wszystkich zbrodni, wierzy natomiast w możliwość zmniejszenia ich liczby. Nie przestępca jest winien, lecz władza, która nie przeskodziła mu w tym poprzez zmianę praw. „Cnota nie polega na tym, by nie popełniać występków, lecz na tym, by czynić możliwie najlepiej w zastanych okolicznościach” (s. 229).

Kara powinna być użyteczna i dla sprawcy, i dla otoczenia. przestępca powinien wynagrodzić społeczeństwu wyrządzoną szkodę. Prawo powinno za-

wsze wymierzać tylko taką karę, która ma na celu poprawę winnego. Pomnażanie zła nie jest jego leczeniem.

Nie należy - zdaniem de Sade'a - karać człowieka za to, że jest taki, jakim być musi. Pracodawca ma jedynie obowiązek oświecenia i uczynienia człowieka dobrym. Autor uważa, że kradzieżom można skutecznie zapobiegać poprzez równość posiadanych dóbr. Państwo powinno być jedynym właścicielem wszystkich dóbr, a obywatele jedynie ich użytkownikami.

Zbrodnie przeciwko państwu i rewolucje nie występują tam, gdzie istnieje łagodny rząd, równość obywateli i ich przywiązanie do władzy. De Sade akceptuje rozwody, a nawet zaleca dwużeństwo, co, jego zdaniem, może zmniejszyć liczbę przestępstw obyczajowych.

Ludzi, którzy dokonują przestępstw z zamiłowania do tego rodzaju czynów, żadne prawo nie powstrzyma. Im więcej postawi się zapór, tym będą mieli większą przyjemność z ich łamania. Do tego rodzaju sprawców należy podchodzić z łagodnością, aby zmienić pobudki ich działania. Ludzie ci są zresztą nieliczni. Nie należy stosować kar cielesnych, a kierować się tylko rozumem, który potrafi wszystko zmienić, gdy się nim ktoś umie posłużyć.

Do prawodawców należy to, aby pozbawić przestępcę osiągniętej przez niego korzyści z naruszenia prawa. W ten sposób przestępca nie będzie miał motywów do naruszania norm prawnych.

Kara powinna być jednakowa dla wszystkich. Nie zrealizuje się sprawiedliwości w sytuacji, gdy jeden osobnik jest bardziej szczęśliwy, aniżeli inny. Istnieje pobłażliwość dla pewnych występków i zaciekle surowość w stosunku do innych. To sprawia, że problematyczne jest istnienie samego prawa. Prawa, które by były w zgodzie z naturą, nigdy by nie były gwałcone. „Prawo jest hamulcem. Otóż, najlepszym hamulcem jest taki,

który nie może się zepsuć. Nie wielość praw stanowi o sile hamulca, lecz ich charakter” - stwierdza autor.

De Sade zaleca stosowanie za zabójstwo kar pieniężnych, gdyż zła nie można w tym wypadku naprawić, a mądre narody nie powinny stosować innych kar niż takie, które są użyteczne. Mądry prawodawca powinien jedynie „poprawiać” przestępcę lub go izolować od społeczeństwa. Barbarzyńskie i okrutne jest stosowanie kar w stosunku do człowieka za zło, którego nie mógł nie popełnić, zaś „(...) o różnicy między prawością ludzką a łotrostwem decyduje anatomia (...). Nic od nas nie zależy, nic nie jest nasze, lecz wszystko natury, w której rękach pozostajemy zawsze tylko bezwolnym narzędziem (...), zbrodniarze, jednoznacznie zdeterminowani wyższymi prawami natury, stali się winni wbrew sobie samym” (s. 253). Ten pogląd pasuje autora na prekursora szkoły antropologicznej prawa karnego.

Bezlitosne prawa niszczą, nie tworząc niczego - twierdzi markiz de Sade. Najlepszym sposobem walki z przestępstwem jest ośmieszanie występków. „Wolę poprawiać niż karać”. Należy więc stosować raczej system nagród, a nie kar. Nie należy też ścigać dawno skazanych przestępców, skoro poprawili się i wiodą przykładowe życie. Mimo chodem niejako, de Sade, który akceptuje w pełni francuski system republikański i potępia europejski system kolonialny, przepowiada, że republika Waszyngtona stanie się państwem potężnym, podbije

Amerykę, a później wstrząśnie całą ziemią. Jak widzimy, de Sade był obserwatorem bystrym i przewidującym.

Swoje wywody prawne markiz kończy następującą uwagą: „Kiedy chcesz rządzić narodem, zacznij od stosowania kar łagodnych, krwawe okażą się wówczas zbyt użyteczne” (s. 260).

Jak wynika z przedstawionych najbardziej skrótkowo niektórych poglądów prawnych de Sade’a, nie brakuje w nich myśli głębokich i nowoczesnych, ale nie brak też w jego wywodach stwierdzeń banalnych, sprzecznych ze sobą, lub wręcz utopijnych. Ostatecznie, trudno jest orzec, czy markiz odrzuca prawo w ogóle, czy też je chociażby częściowo akceptuje, czy jest zwolennikiem ślepego fatalizmu Natury, czy uważa, że działanie przestępcze jest wynikiem wolnej woli człowieka. Nie wiadomo również, czy autor głosi swoje poglądy na serio, czy też jego wywody są zakamuflowaną ironią i kpiną z prawa. Należy pamiętać, że poglądy de Sade’a w wielu dziedzinach życia uległy przeobrażeniom z upływem czasu. Markiz nie byłby dziecieniem swojego wieku, gdyby nie posługiwał się utopiami, nie odwoływał się do Natury, nie był ateistą i antyklerykałem. Praw Natury nie był jednak w stanie zdefiniować.

Pomimo tych wszystkich niejasności dzieło de Sade’a jest wartościowe dla współczesnych prawników ze względu na wiele prekursorskich myśli, które stawiają ich autora w rzędzie postępowych twórców prawa XVIII wieku.